

## Rozmyślania



## Co z tym czytaniem?

*Żydzi zawsze mieli obsesję wykształcenia, książek i czytania... Teraz to dobitnie widać, kiedy próbuje się im zabrać demokrację. Oni rozumieją zagrożenie i potrafią wyciągać właściwe wnioski, bo mnóstwo czytają. Szkoda, że tego samego nie można powiedzieć o nas – Polakach...*

*Z jednego z ostatnich raportów Biblioteki Narodowej możemy dowiedzieć się, iż stan czytelnictwa w Polsce uległ nieznacznej poprawie, bo 39 proc. Polaków przeczytało co najmniej jedną książkę. Ale kiedy odwrócimy tę statystykę – wtedy okazuje się, że 61 proc. Polaków nie przeczytało w ciągu roku ani jednej książki. I to jest właściwy obraz tego, co stało się z nami stało...*

---

### Andrzej Dębowski

---

Wiele ośrodków naukowych na całym świecie prowadzi badania na temat czytelnictwa. Służą one przede wszystkim temu, aby dowiedzieć się, jak możemy przeciwdziałać dalszemu negatywnemu rozwojowi sytuacji. Warto więc przyjrzeć się czynnikom, które wpływają na nasze – polskie – podejście do książek i czytania. Jak się okazuje, duże znaczenie dla stosunku wobec czytania ma motywacja: czy jest to czynność dobrowolna, czy też jesteśmy do niej przymuszani.

Dobrym przykładem jest Finlandia, która osiąga bardzo dobre rezultaty w tej dziedzinie. Fundamenty pod naukę czytania daje tam przedszkole, co przekłada się na to, iż już połowa najmłodszych „bobasów” w momencie rozpoczęcia nauki szkolnej potrafi czytać. Z kolei nauczyciele cieszą się autonomią i mogą swobodnie dopasowywać lektury do zainteresowań uczniów.

Z przytoczonych badań wynika, że sposobem na promowanie czytelnictwa jest zachęcanie najmłodszych do interesującej lektury. Dobrym początkiem zmiany systemowej mogłoby

być u nas odświeżenie kanonu lektur. Jednak, by odnieść skutek, należałoby skupić się na wyborze ciekawych pozycji, po które dzieci sięgną z nieprzymuszonej woli, a nie na tym, jakie klasyki powinny poznać. Jeśli zaszczepimy w nich ciepłe uczucia do książek, to być może sięgną po klasykę w momencie, kiedy do nich dorosną – i wtedy przeczytają je nie tylko ze zrozumieniem, lecz także z przyjemnością.

Stan czytelnictwa w naszym kraju nadal jest na zatrważająco niskim poziomie. Z czego to wynika, czy nasi rodacy boją się książek, czy zwyczajnie nie mają na nie czasu? A może jedno i drugie?

Co jakiś czas organizowane są akcje, które mają spopularyzować ideę czytania i mimo że czasami przybierają dość kontrowersyjny wydźwięk, jak np. „Nie czytasz – nie idę z Tobą do łóżka”, to i tak niewiele w świadomości Polaków zmieniają. Spróbujmy więc zastanowić się nad tym problemem i doszukać się przyczyny takiego stanu rzeczy.

Jako pierwszych winowajców braku zainteresowania książkami należy uznać – niestety – naszych rodziców. Wszak dziecko uczy się przez naśladowanie, a skoro w domu nie było książek i ich czytanie było rzadkością, to młody człowiek programuje w sobie taki sam nawyk. Pogłębiaony zostaje on jeszcze przez system szkolnictwa, który oferuje (w mniemaniu niektórych) bardzo nudne, monotonne lektury. Tutaj również jest ziarno prawdy, niestety dzisiejsza podstawa programowa nie działa zachęcająco i choć odznacza się wieloma walorami, to w rozumieniu dzieci i nastolatków nie ma w niej nic, co mogłoby je prawdziwie porwać. Niestety, dzieci i młodzież stymulowani są odmiennymi bodźcami niż dorośli pasjonaci literatury klasycznej.

Najczęstszą odpowiedzią na słaby poziom czytelnictwa jest brak czasu. Wydaje nam się, że jest to najlepsze wytłumaczenie, bo znosi z nas odpowiedzialność za rozwój samych siebie. Jednak w sytuacji, kiedy czasu nie brakuje na oglądanie telewizji, czy surfowanie w sieci, nie jest to żadnym wytłumaczeniem. Nie czytamy, bo nie chcemy, bo tak jest nam wygodnie i dlatego, że nie rozumiemy, czego się pozbawiamy. Książki dają wiele, od możliwości przyswojenia rozmaitej wiedzy, po poszerzenie słownictwa, rozwój wyobraźni, czy po prostu stajemy się po prostu bardziej rozumnymi ludźmi. Ale wiele osób rezygnuje z tego na rzecz bardziej wizualnych rozrywek, w stylu seriali telewizyjnych, które tak naprawdę nic nam nie dają, a tylko powodują jeszcze większą degrengoladę intelektualną, a przez to stajemy się ludźmi beznamiętnymi.

Czytajmy, pokażmy, że nasz naród rozumie wagę książek i potrafi wykorzystać ich zalety, a być może okaże się, że godzina z książką jest znacznie przyjemniejsza niż kolejny odcinek brazylijskiego tasiemca, różnych Policjantów, Wydziałów Pościgowych, Gliniarzy, Dam, Wieśniaczek, Rolników na traktorach za miliony czy niedomytych kandydatów na mężów, żony i kochanki... Dlaczego z taką ochotą oglądamy te różne miałki produkcje? Bo nie potrzeba wtedy myśleć. I poprzez takie produkcje telewizyjne pierze się ludziom niemyślącym mózgi. Jak się czyta to zaczyna się myśleć – ale jak się ogląda, to myśleć się przestaje.

Trzeba przyznać, że ogólnie jest wręcz tragicznie, włos się jeży na głowie. Ale jeśli spytać kogoś czy ogląda takie produkcje, to zazwyczaj słyszymy, że przecież to wszystko inni, ci głupi, źli, nierozwijający się, nie my, co to – to nie. Co złego to nie my...

To, że ponad 60-65% Polaków w ogóle nie czyta jest zatrważające... komfort życia większości ludzi w naszym kraju jest zbyt niski, aby w ogóle zamartwiali się o coś takiego jak „rozwój duchowy” i to się powinno zmienić! Jednak mam wrażenie, że komfort życia nie ma tu nic do rzeczy – nie jest przecież tak źle, żeby ludzie nie mieli czasu lub pieniędzy na telewizję (bądź inne rozrywki), a czytanie nie jest przecież droższe, bo jak nawet nie stać nas na kupno książki, to możemy za darmo wypożyczyć ją z biblioteki. W gruncie rzeczy czytanie jest chyba najtańsze spośród dostępnych sposobów spędzania wolnego czasu – tańsze mogą być już chyba tylko spacer czy leżenie na kanapie.

Była kiedyś taka idea sięgająca korzeniami Rewolucji Francuskiej i realizowana w socjalizmie – że wszyscy mają równe prawa i każdemu to samo się należy. Siłą zlikwidowano analfabetyzm, promowano czytelnictwo, telewizja miała misję edukacyjną. Cenzura może i likwidowała treści nieprawomyślne, ale nie dopuszczała też różnej maści gniotów i odmóżdźaczy – człowiek był skazany na kulturę wysoką lub przynajmniej nienajniższą, bo tylko taka była. Socjalizm się skończył, jesteśmy wolni i możemy robić co nam się żywnie podoba – i co się dzieje? Mnożą się tabloidy i totalna durnota w telewizjach, a i literaturę dostajemy coraz gorszą – ze świecą trzeba szukać wartościowego przekazu w dowolnej formie. Czyżby ktoś na siłę wciskał nam te głupoty i celowo prał mózgi? Może częściowo, ale w zdecydowanej większości za taką sytuację odpowiadamy my sami – wywodzący się z jaskiniowców konsumenci, którzy niczego ambitniejszego nie rozumieją, ale chcą rozumieć i nie uważają, że mogłoby im być do czegośkolwiek przydatne. Tych mózgow nie da się wyprać, bo już są wypolerowane na gładko. Kiedyś próbowano na siłę nieco je pofałdować, ale nic z tego nie wyszło – może tylko tyle, że przez pewien czas wstydzili się swojej gładkości.

Kandydaci na szamanów i wodzów są również wśród nieczytających – to ci, którzy myślą i rozwijają się pomimo omijania książek, bo są przecież i inne nośniki treści. Natomiast wśród uważających się za lepszych od nich czytelników aż roi się od zadowolonych z siebie jaskiniowców wylegujących się z pełnymi brzuchami przy ognisku i nieskomplikowanych rozrywkach – to beznamiętni i nierreformowalni czytacze jednogatunkowi, dla których szczytem literackiej fantazji jest zmiana imion i wyglądu bohaterów w niezmiennym schemacie. Pogratulować wspaniałych i inteligentnie wykorzystywanych mózgow.

Cenię czytanie i widzę jego wyższość nad dłubaniem w nosie, ale nie jest ono ani jedyną, ani nawet najlepszą, najbardziej rozwijającą formą sztuki. I choć uważam ludzi inteligentnych i dbających o swój rozwój intelektualny za nieco w pewnych kwestiach lepszych od całej reszty, to nie uważam, że ten podział przebiega zgodnie z podziałem na czytających i nieczytających. Prawdopodobnie wśród czytających jest tych intelektualnie lepszych więcej niż wśród nieczytających, ale prawo do bycia nieukiem i durniem na życzenie mają jedni i drudzy, i w obu grupach znacząca liczba ludzi z tego prawa korzysta. Nieczytanie nie musi oznaczać intelektualnego ograniczania się, a czytanie nie każdemu przynosi korzyść i w żadnym wypadku nie może być uznawane za pewny wyznacznik wyższości intelektualnej czytacza nad nieczytaczem. Pomimo tego Żydzi mają rację: czytanie pomaga, przynajmniej pozostać świadomym tego, co się dzieje...